

Sposoby postrzegania środowiska w *Empuzjonie* Olgi Tokarczuk

DAGMARA TOMCZYK*
Uniwersytet Wrocławski

Autorka przygląda się prezentowanym w *Empuzjonie* Olgi Tokarczuk sposobom postrzegania środowiska oraz miejsca, jakie w tymże środowisku zajmuje człowiek. Namysł ten związany jest z pytaniem o możliwe związki między najnowszą powieścią noblistki a rozważaniami współczesnych badaczek i filozofek na temat cielesności, podmiotowości czy kwestii środowiskowych. Autorka podejmuje też próbę osadzenia powieści w kontekście współczesnych problemów ekologicznych.

SŁOWA KLUCZOWE: Olga Tokarczuk, Empuzjon, kryzys ekologiczny, feminizm

Ways of Perceiving the Environment in Olga Tokarczuk's *Empusion*

The author examines Olga Tokarczuk's presentation of ways of perceiving the environment in *Empuzjon* and the place that humans occupy within it. This reflection is linked to questions about possible connections between the latest novel by the Nobel laureate and the considerations of contemporary researchers and philosophers regarding issues such as corporeality, subjectivity, and environmental concerns. The author also attempts to contextualize the novel within the context of contemporary ecological problems.

KEYWORDS: Olga Tokarczuk, Empuzjon, ecological crisis, feminism

Natura jest kobietą

Bohaterami *Empuzjonu* są przede wszystkim mężczyźni. Postrzegają oni rzeczywistość przez pryzmat szeregu hierarchicznych dychotomii,

takich jak: kultura-natura, męskie-kobiece, rozum-ciało, racjonalność-instynkt. Reprezentowany przez nich punkt widzenia związany jest więc z założeniem – mającym długą tradycję w myśli zachodniej – o dualistycznym porządku świata, toteż nie różni się on znacząco choćby od tego, który charakteryzuje bohaterów *Czarodziejskiej góry* Tomasza Manna, powieści, do której Tokarczuk otwarcie w *Empuźjonie* nawiązuje.

W ujęciu mężczyzn środowisko nie jest skomplikowaną siecią zależności między ludźmi, nie-ludźmi i materią nieorganiczną, przeciwnie – zasadniczo świat ludzi uznają oni za niemal całkowicie oddzielony od tego, co nie-ludzkie. Jak mówi August: „człowiek istnieje tylko w języku [...] wszystko poza językiem jest zwierzęce i niezróżnicowane” (Tokarczuk, 2022, s. 128). Jednocześnie sfera kultury nie tylko powiązana zostaje przez nich z racjonalizmem, silną wolą czy moralnością, ale i z pierwiastkiem męskim. Bohaterowie twierdzą, że kobiety reprezentują „miniony i niższy etap ewolucji” (Tokarczuk, 2022, s. 106) – sytuują się zatem po stronie natury. Tego rodzaju twierdzenie uznać można za próbę intelektualnego zapanowania nad sprawczością tych, którzy nie wpisują się w androcentryczny model (w tym wypadku przede wszystkim kobiet), ale również nad sprawczością tego, co nie-ludzkie. Ową chęć podporządkowania sobie zarówno części społeczeństwa, jak i samej materii oraz istot niebędących ludźmi – a więc w istocie wszystkich składowych ekosystemu niebędących uprzywilejowanymi mężczyznami – mogą symbolizować w powieści lalki *tuntschi*. Kukły wykonane z mchu, grzybów, patyków i kamieni służą bowiem zaspokajaniu męskiego pożądania.

Dualistyczne widzenie świata nieuchronnie uwikłane jest jednak w pewne sprzeczności. Z jednej strony kobiety utożsamiane są z biernością, sentymentalizmem czy nadmierną wrażliwością, z drugiej zaś charakteryzuje się je przez pryzmat „nieokiełznanej biologiczności” i „czynnika destabilizującego porządek społeczny” (Tokarczuk, 2022, s. 257). Warto też zauważyć, że mężczyźni żywią przekonanie, iż choroba wywołana

przez „zabójcze” istoty – bakterie, mające zdolność przenikania do ciała ludzkiego i modyfikowania jego fizjologii – może zostać pokonana właśnie dzięki ekspozycji na lecznicze właściwości tego, co nie-ludzkie. Charakterystyczny dla bohaterów lekceważący stosunek wobec kobiet i nie-ludzi współlistnieje zatem albo ze strachem przed ich potencją (jakoby zagrażającą ustalonemu porządkowi społecznemu) albo z wiarą w taką ich sprawczość, która może przynosić wymierne korzyści (stąd też „przyrodolecznictwo”). Antynomiczność przyjętego światopoglądu ujawnia się w prowadzonych przez postaci dysputach, ale także, co zostaje w powieści wyjątkowo dobitnie podkreślone, w ich zachowaniu. Warto zwrócić uwagę choćby na to, iż chętnie głoszona przez mężczyzn dezaprobata dla (jakoby kobiecej z ducha) słabości wobec cielesnych popędów kontrastowana jest z bezwiednym uleganiem tym popędom. Istotnym wątkiem powieści – stanowiącym zresztą ironiczne nawiązanie do powieści Manna – jest bowiem sam akt jedzenia i picia. Okazuje się, że wbrew temu, co skłonni są twierdzić bohaterowie, człowiek jest przede wszystkim bytem ucieleśnionym, a jego ciało może być ignorowane tylko w dyskursie. Podobnie jak w innych tekstach noblistki pobrzmiwiają tu zatem, do czego jeszcze wrócę, posthumanistyczne koncepcje cielesności i przekonanie o nieadekwatności wielu antropocentrycznych założeń humanizmu.

Sposób prowadzenia narracji wpływa na to, że dualistyczny i mizoginistyczny punkt widzenia wartościowany jest negatywnie. Ironiczne komentarze narratorskie wyraźnie służą bowiem ośmieszeniu tego rodzaju optyki. Tokarczuk wskazuje na szkodliwość zakorzenionych w kulturze zachodniej binarnych opozycji (jak kultura-natura, ciało-rozum, racjonalizm-emocjonalność, mężczyzna-kobieta) także poprzez zabiegi intertekstualne i metaliterackie. W *Empuzjonie* pisarka parodiuje nie tylko *Czarodziejską górę* Manna, ale również teksty wielu, znaczących dla naszego kręgu kulturowego, pisarzy czy filozofów, o czym zresztą sama informuje

w nocie autorskiej. Podkreślając, że antropocentryczna (i jednocześnie androcentryczna) perspektywa prowadzi do usprawiedliwiania przemocy wobec części społeczeństwa, a także nie-ludzi, Tokarczuk przenosi na grunt literatury polskiej rozpoznania, które przynajmniej od lat 70. ubiegłego wieku pojawiają się w obrębie ekofeminizmu. Nurt ten jest oczywiście wewnątrznie zróżnicowany, ale zasadniczo, jak pisała w latach 90. Noël Sturgeon, opiera się on na „teorii, wedle której ideologie dopuszczające niesprawiedliwość ze względu na płeć, rasę i klasę związane są z ideologiami sankcjonującymi wyzysk i degradację środowiska” (Sturgeon, 1997, s. 23). W *Empuźjonie* ów system idei, który w oczywisty sposób pociąga za sobą przemoc, charakteryzuje sposób myślenia większości bohaterów. Zarówno kobiety, zwierzęta, jak i mężczyźni pracujący fizycznie (węglarze, pasterze) reprezentują więc „naturę” pojmowaną jako wszystko to, co ma niewielką wartość w świecie rządzonym przez uprzywilejowaną, męską część społeczeństwa albo zagraża interesom tejże grupy. Takie rozumienie natury skutkuje natomiast przyzwoleniem na wielowymiarową dyskryminację i eksploatację, czego symbolami stają się w powieści pękające ze strachu królicze serca czy noszące ślady przemocy martwe ciało Opitzowej (kobiety, która nie bez przyczyny pojawia się w powieści tylko w odniesieniu do swojego męża – Opitz).

Dlaczego natura miałaby być kobietą?

O ile wśród ekofeministek istnieje zgoda co do tego, że przemoc wobec kobiet (a także innych marginalizowanych grup) oraz destrukcja ekosystemów są ze sobą powiązane i wynikają z podobnych przyczyn, o tyle różnie oceniają one to, na ile idea łączności kobiety i „natury” może zostać wykorzystana jako oręż w walce o równość i ochronę życia na ziemi. Tymczasem zastosowana w powieści forma gramatyczna sugeruje, że narracja

prowadzona jest z perspektywy kobiet, które charakteryzuje bliski, choć trudny do jednoznacznego określenia, związek z tym, co poza-ludzkie. Narratorki postrzegają świat przede wszystkim za pomocą absolutnego, niczym nieograniczonego zmysłu wzroku – choć, podobnie jak wiele zwierząt, mają też nad wyraz rozwinięty zmysł węchu. Nieustannie obserwują mężczyzn przebywających w Görbersdorfie, pozostając dla nich niezauważonymi – dysponują zatem swoistą władzą spojrzenia. Ponadto, mając zdolność wnikania w myśli obserwowanych osób, jawią się też jako wszechwiedzące. Przy tym w ich spojrzeniu niejednokrotnie zawiera się refleksja nad sposobem funkcjonowania ludzi (mężczyzn?) w relacji do innych elementów środowiska:

Patrzemy na nich, jak zwykle z dołu, od spodu, widzimy ich niczym wielkie potężne kolumny, na których szczycie znajduje się jakaś mała, gadająca wypustka – głowa. Ich stopy mechanicznie miażdżą leśne runo, łamią małe rośliny, rozszarpują mech, rozgniatają drobne ciała owadów, które nie zdążyły uciec przed zapowiadającymi zagładę wibracjami. Jeszcze chwilę po ich przejściu drga grzybnia pod poszyciem lasu, ta wielka, ogromna matczyna struktura przekazuje sobie informacje – gdzie są intruzi i w którą stronę kierują swoje kroki (Tokarczuk, 2022, s. 142–143).

Narratorki przemawiają zatem z pozycji moralizatorskiej. Użycie nacechowanych emocjonalnie wyrazów sprawia, że wyłaniający się z tego fragmentu obraz człowieka trudno uznać za przychylny czy choćby neutralny – człowiek zostaje bowiem przedstawiony jako szkodnik drążący ekosystem.

Sposób, w jaki ukazane zostały narratorki, odczytywać można jako żartobliwą i jednocześnie ironiczną odpowiedź na zakorzenione w kulturze idee hegemonicznej męskości (przejawiającej się, m.in. w utożsamieniu „człowieka” z „mężczyzną”) oraz kobiecości rozumianej jako to, co bierne,

słabe, służące jedynie za swego rodzaju środek do wyższych celów. Byłaby to więc próba prze-pisania historii andro- i antropocentrycznej. Oto bowiem kobiety, przyjąwszy (za mężczyznami), iż rzeczywiście stanowią swego rodzaju jedność z „naturą” – a więc z tym, co nie-ludzkie – opowiadają same siebie tak, aby zwrócić uwagę na to, co nieustannie spychane do podświadomości w celu podtrzymania koncepcji podrzędności kobiety/natury. Narratorki stają się tu wyrazem pobrzmiewającego w wypowiedziach męskich bohaterów lęku przed kobiecością/ biologicznością/ innością/ obcością. Konwencja horroru pozwala w prześmiewczy sposób pokazać, że to, co wyparte nieoczekiwanie powraca, niszcząc przy tym pozorny ład i równowagę. Potwierdza się więc czarny scenariusz tych, którzy z jednej strony lekceważą kobiecość/biologiczność, z drugiej odczuwają przed nią strach. W powieści to lalki *tuntschi* wykonane z „leśnego ciała” czy też żyjące w lesie empuzy i czarownice ucieleśniają siły szukające zemsty na mężczyznach. Kobieta i „natura” wciąż zatem wydają się ze sobą zespolone i można je postrzegać przez pryzmat pewnej tkwiącej w nich istoty, z tą jednak różnicą, że ani kobiecość, ani biologiczność nie dają się zdominować, wręcz przeciwnie – dominują.

Gdyby pominąć sam wątek przemiany głównego bohatera, Wojnicza, powieść Tokarczuk można by osadzić w kontekście jednego z nurtów ekofeminizmu – tego mianowicie, w ramach którego celebryje się kobiecość właśnie z uwagi na przekonanie, iż kobiety są bliższe temu, co nie-ludzkie¹. Trafniejsze wydaje się jednak usytuowanie tej powieści w obrębie ekofeminizmu odrzucającego wiarę w uniwersalną esencję rzeczy-samej-w-sobie, a jednocześnie wskazującego na potrzebę odwołania do esencjalistycznych koncepcji ze względów politycznych. W *Empuzjonie*

¹ W tym ujęciu kobiecość stanowi swoisty ratunek dla życia ziemskiego zagrożonego ekspansją człowieka i stąd też charakterystyczna dla tego nurtu popularyzacja koncepcji odwołujących się choćby do Matki Ziemi. Ekofeminizm ten określanany jest czasem jako kulturowy.

Tokarczuk zdaje się bowiem przyjmować postawę „strategicznego esencjalizmu”, by użyć pojęcia Gayatri Spivak, czy też wywrotowego mimetyzmu w duchu Luce Irigaray.

Irigaray mówi o *mimesis*, które polega na świadomej identyfikacji z tradycyjnymi, zakorzenionymi w patriarchalnym porządku reprezentacjami kobiecości po to, by ostatecznie przekształcić je i ujawnić to, co podlega w oficjalnym dyskursie stłumieniu². Strategię proponowaną przez francuską filozofkę dobrze podsumowuje Olga Cielemięcka, zauważając, że:

Naśladowanie czy odtwarzanie kobiecości jest dokonywane w sposób niewierny i niepełny, przez co pozwala na uwolnienie potencjału subwersywnego [...] W powtarzaniu ujawnia się kobiecy eksces, owa nadmiarowość, za sprawą której kobieta nie może powrócić do przeznaczonej jej roli, ale przyjmując ją na siebie, rozrywa ją od środka” (Cielemięcka, 2012, s. 78–79).

² Zob. Irigaray, 2010. Warto w tym miejscu przywołać słowa Joanny Bednarek, która, pisząc o koncepcji Irigaray, zauważała: „Filozofka sama dokonuje tego [wykorzystania strategii mimetyzmu – D.T.] w swojej pierwszej książce: *Speculum: de l'autre femme*, będącej demontażem użytku, jaki robili z kobiecości wielcy filozofowie i prawodawcy Symbolicznego od Platona po Freuda. Powtarza i przepisuje ich wypowiedzi, które mają na celu opisanie, określenie kobiet, «kobiety» albo kategorii symbolicznie powiązanych z kobiecością, jak materia czy chora, i które w ten sposób określają kobietę jako inną, a kobiecość jako wykluczone, niewidoczne, ale zasadnicze podłoże filozofii. Proste krytykowanie tych wypowiedzi i stanowisk, dowodzenie, że kobiety nie są «w rzeczywistości» tym, czym każą im być filozofowie, nie jest bowiem – zdaniem Irigaray – skuteczne, gdyż oznacza godzenie się na fallogocentryczne kryteria racjonalności, niezdolność do ukazania mechanizmu odpowiedzialnego za wykluczenie i tym samym wymazywanie kobiecości oraz kobiet po raz kolejny” (zob. Bednarek, 2019, s. 101).

Środowisko jako splot

Wątek przemiany Wojniczka sprawia, że *Empuzjon* wpisuje się w konwencję *Bildungsroman* (z niem. powieść o formowaniu, dojrzewaniu). Z początku męczyzna, podobnie jak inni bohaterowie, usiłuje odeprzeć wszystko to, co napawa go lękiem, ostatecznie jednak udaje mu się przekroczyć zasady i przekonania, które – z trudem – przyswoił w drodze socjalizacji. Jest to przejście od poczucia wyobcowania z własnego ciała (niewpisującego się w jasny podział kobiecość-męskość) do jego afirmacji, a także od biernej akceptacji norm usprawiedliwiających przemoc oraz zadawanie cierpienia innym do aktywnego sprzeciwu wobec tego rodzaju opresji. Wojnicz od dziecka próbuje bowiem przyswoić system reguł określający linię podziału między tym, co normalne i nienormalne. Już jako chłopiec stara się zdać „test dojrzałości” (będący jednocześnie „testem prawdziwej męskości”), który polega, między innymi na zduszeniu w sobie żalu z powodu zabijanych zwierząt – co istotne, zabijanych dla rozrywki lub z uwagi na szczególne preferencje kulinarne. Przy tym nieraz mały Wojnicz po prostu unika sytuacji, które wymagają zdławienia tego, co otaczający go ludzie uznają za słabość. Wykazuje zatem silną potrzebę dostosowania się do otoczenia – nawet jeśli odczuwa wewnętrzny opór, to nie pozwala, aby przerodził się on w jawny bunt. Stara się „umknąć” pewnym prawom, ale wciąż „bierze udział w narzuconej grze” (Tokarczuk, 2022, s. 72). Dopiero w czasie pobytu w sanatorium jego bunt zaczyna się uzewnętrzniać, choć najpierw w sposób nie do końca uświadomiony. Początkowo męczyzna nieustannie słyszy gruchanie dochodzące ze strychu – zaskakujący dźwięk, który, jak można się domyślać, wskazuje na to, co wyparte. Później natomiast jego ciało zaczyna odrzucać pokarm (wspomniane już „królicze serca”) stanowiący niejako zmaterializowaną postać owego „wypartego”. Jak czytamy: „Cały akt ludzkiego trawienia, tego zapychania własnego ciała obcą materią wydał mu się tak absurdalny,

że szczerze wątpił, czy rzeczywiście będzie prowadził swój notes z przepisami” (Tokarczuk, 2022, s. 287).

W wypowiedziach bohaterów *Empuzjonu* uwidacznia się nie tylko strach przed kobiecością/ biologicznością/ innością/ obcością przychodzącą (jak sądzą) z zewnątrz, ale także będącą częścią nich samych. Wojnicz jest natomiast przykładem postaci, która ostatecznie pokonuje ten lęk, by w afirmatywny sposób zmierzyć się z nie-tożsamością. Przewycięża on bowiem usilną chęć wpisania własnego ciała w ustalone, wąskie kategorie (męskie-kobiece) – dostrzega, że „już zawsze jesteśmy więcej-niż-jednym” (Rogowska-Stangret, 2021, s. 117) i tym samym przecina łańcuch przemocy. W pełni uświadamia sobie też, że wszystko, co dotąd brał za nieme, bierne tło („naturę”) jest (i zawsze było) sprawcze i w zaskakujący sposób z nim samym powiązane:

Wojnicz mruga oczami, bo wszystko widzi na niebieskozielono, jakby się znalazł nagle pod wodą – jak wtedy, kiedy będąc dzieckiem, topił się w stawie, bo załamał się pod nim lód. Niebo jest czymś stałym i twardym, jest bardzo konkretne, gdyby podskoczyć można by uderzyć w nie głową. Mrużące oczy wychwytyją z płataniny gałęzi, liści i pni drzew kształty, których wcześniej nie widziały. Ale przecież one zawsze tu były. Teraz widzi – smukłe ciała wiotkich postaci, trochę ludzkich, trochę zwierzęcych, a to, co brał za stertę liści też jest kształtem, brązową twarzą użyłkowaną jak liść, twarzą, która odwraca się ku niemu; oczy są ciemne, lecz za chwilę te oczy stają się dwoma żółędziami i nie ma już twarzy (Tokarczuk, 2022, s. 372).

W tym miejscu należy zauważyć, że mimo zastosowanej w powieści żeńskiej formy gramatycznej status ontologiczny kogoś/czegoś, kto/co opowiada nie jest tak pewny, jak się z pozoru wydaje. Narracja prowadzona jest bowiem z perspektywy bytów, które nieraz można jednocześnie charakteryzować przez pryzmat kobiecości (czy po prostu tego, co ludzkie),

roślinności i zwierzęcości. A zatem już nie jako kobiety utożsamiające „naturę”, ale raczej jako podmioty pozbawione wyraźnych granic. Ponadto owe „byty opowiadające” i Wojnicz okazują się wzajemnie splątani i pozostający w skomplikowanej relacji. Tego rodzaju splątanie interpretować można w kontekście zaproponowanej przez Stacy Alaimo koncepcji trans-korporealności, będącej ważnym rozwinięciem idei korporealności w ujęciu Elizabeth Grosz. Jak tłumaczy Monika Rogowska-Stangret:

Korporealność uchwytuje ciało otwarte, istniejące w napięciu między tym, co je przekracza, co zastaje, na co nie ma wpływu i tym, co samo kształtuje, co pozwala mu stawiać opór, co jest jego przestrzenią wolności [...] Ciało nie jest li tylko koncepcją pomocniczą przy określaniu tego, czym jest podmiot, staje się natomiast dynamiczną płaszczyzną rzeczywistości. Przy czym warto zaznaczyć, że nie chodzi tu o projekt redukcjonistyczny, który sprowadzałby bogactwo rzeczywistości do rzeczywistości cielesnej, bowiem – i tu warto mówić o korporealności, a nie tylko o cielesności – korporealność jest heterogeniczna – cielesno-psychiczna, ludzko-zwierzęco-roślinna, organiczno-nieorganiczna, biologiczno-technologiczna, naturowo-kulturowa (Rogowska-Stangret, 2017, s. 27).

Mówiąc o trans-korporealności, Alaimo zwraca natomiast uwagę na kwestię przenikania, wzajemnego kształtowania wszystkiego, co istnieje – ludzkiego i poza-ludzkiego. Przyznać, że stosunki na ziemi charakteryzuje transkorporealność (swoista wszech-intra-relacyjność³), to przyznać, że

³ Odwołuję się tu do pojęcia intra-akcji ukutego przez Karen Barad. Przedrostek intra – w przeciwieństwie do inter – wskazuje na relacyjność, przyjmującą charakter nie tyle wzajemnego oddziaływania „pomiędzy”, ile wewnętrznego splotu, gdzie oddzielenie podmiotu i świata następuje wtórnie, podmiot i świat nie są bowiem uprzednie wobec relacji. Zob. Barad, 2012.

dotychczasowy porządek etyczno-prawny ufundowany został na błędnych przesłankach.

Empuzjon można zatem czytać jako opowieść o tym, że stabilna, niezmienna podmiotowość człowieka, wpisująca się w system powszechnie przyjętych norm, jest tylko pewnym rodzajem iluzji podtrzymywanej ze względów politycznych. Jednakże postulowaną w tej powieści potrzebę otwarcia na inność, obcość, nie-tożsamość można także osadzić w szerszym kontekście. Zorientowanie na podmiot, który nie jest wyraźnie oddzielony od tego, co poza nim, lecz przeciwnie – kształtuje się w szczególnym splocie z resztą środowiska – pociąga za sobą konieczność zmierzenia się z etycznymi i politycznymi wyzwaniem, które dotąd pozostawały niewidoczne⁴. Dostrzeżenie niejednoznacznych powiązań między człowiekiem i więcej-niż-ludzkim-światem oznacza możliwość zwrócenia uwagi na to, co nieoczekiwane, wymykające się rozumowi i niedające się kontrolować. Przykładowo więc ekspansja wirusów czy bakterii (choćby prątków gruźlicy) zaczyna jawić się jako efekt różnego rodzaju sprzężeń zwrotnych zachodzących w obrębie ekosystemów ziemskich, a także jako dowód ludzkiej zależności, a niejednokrotnie także bezsilności wobec sprawczości innych – innych, z którymi pozostaje się w transkorporealnym stosunku. Za Donną Haraway można by powiedzieć, iż tego rodzaju spojrzenie na środowisko – jak na układ sympojetyczny (a więc taki, który nie jest, w przeciwieństwie do autopojetycznego, samowystarczalny i samoorganizujący się) – okazuje się szczególnie istotne w dobie antropocenu, ponieważ zmusza do porzucenia perspektywy antropocentrycznej i podjęcia wysiłku na rzecz kształtowania nowego stosunku do nas samych i świata, w którym żyjemy (a raczej: z którego jesteśmy) (Haraway, 2016, s. 58–98).

⁴ Za Moniką Rogowską-Stangret można w tym wypadku mówić o zorientowaniu na „bycie ze świata” a nie „byciu w świecie”. Zob. Rogowska-Stangret, 2021.

Przyrodolecznictwo – dawniej i dziś

Czytając *Empuzjon* w kontekście kryzysu ekologicznego, warto zwrócić uwagę na autorską decyzję osadzenia akcji w Görbersdorfie (dzisiejszym Sokołowsku). Tokarczuk przygląda się bowiem podtrzymywanemu w konkretnym miejscu (w Europie, na Śląsku) i czasie (w XX wieku) przekonaniu, że możliwe, czy nawet konieczne, jest nieustanne poskramianie przyrody (rozumianej jako nie-ludzkie albo ludzkie, lecz marginalne), a nawet zaprzęgnięcie jej do pracy na rzecz człowieka – pracy polegającej na „lecznictwie”, uzdrawianiu.

Tak u Manna, jak i u Tokarczuk kuracjusze przyjeżdżają do górskiego ośrodka, ponieważ wierzą, że usytuowanie w odpowiednim miejscu – umożliwiającym ekspozycję na lecznicze właściwości „czystej przyrody” – pozwoli im wrócić do zdrowia. Wiara w przyrodolecznictwo nie znajduje uzasadnienia w osiągniętych rezultatach, ale, jak można się domyślać, jest opłacalna dla garstki ludzi czerpiących zyski z wypromowania takiej właśnie metody leczenia gruźlicy. Davos i Görbersdorf pomyślane są jako miejsca ucieczki – „pogodne i pełne radości życia” (Tokarczuk, 2022, s. 79) – dzięki czemu przyciągają tych, których na taką ucieczkę stać i jednocześnie pozwalają bogacić się tym, którzy potrafią zarządzać ludzkimi pragnieniami i lękami. Przyjeżdżając do tych górskich miejscowości, kuracjusze płacą przede wszystkim za iluzję posiadania kontroli nad otaczającym ich światem. Iluzję pozwalającą wierzyć w to, że choroba może zostać pokonana, a śmierć jest jedynie czymś odległym, niewartym uwagi. Przy tym sama choroba, na którą cierpią przyjezdni, niekoniecznie związana jest z niedomaganiem ciała. Częściej okazuje się raczej ogólną, psychiczno-cieleśną niedyspozycją. Takim przykładem jest Wojnicz, który, przyjeżdżając do sanatorium, ma nadzieję wyleczyć się raczej z tego, co – zgodnie z sugestią swojego otoczenia – uznał za problem, a co nie ma najmniejszego związku z gruźlicą.

Tokarczuk wysuwa tezę, że trwający od wieków w zachodnim kręgu cywilizacyjnym proces umacniania dualizmów i hierarchii, wciąż oddziałuje na nasze postrzeganie rzeczywistości. Rozpoznanie to jest dziś tyleż oczywiste, co przerażające w momencie uzmysłowienia sobie podobieństw między historyczną fikcją a codziennym doświadczeniem. Horror, w potocznym tego słowa rozumieniu, polega być może na tym, że ludzie wciąż dążą do aktualizacji pewnych założeń, które służyć mają tylko części społeczeństwa (i szerzej: środowiska). A zatem tak w ubiegłym stuleciu, czasie wielkich przemian, jak i dziś pokutuje przekonanie, że człowiek, dla własnej korzyści i zgodnie ze swoją intencją, może podporządkować sobie to, co poza-ludzkie. Warto, jak sądzę, przytoczyć w tym miejscu pełen ironii fragment powieści dotyczący samochodu (jednego z trzech w Görbersdorfie) należącego do lekarza Semperweißa:

Od tego cuda techniki bił tak przemożny optymizm, że dla wszystkich, którzy przychodzili je podziwiać, śmierć musiała się wydawać jakimś zaprzyszłym elementem starego porządku, pierwotną słabością, z której ludzkość wydobędzie się, jak tylko zrealizuje swoje pragnienie nowoczesności i na zawsze zaufa technice. To, co nadchodzi, z pewnością nie będzie złe, ponieważ podda się kontroli wysterylizowanych, lśniących narzędzi, przyrządów i utensyliów. Te zaś są naprawialne, a więc prawie nieśmiertelne (Tokarczuk, 2022, s. 78).

Przedstawiony tu technooptymizm właściwie nie różni się od dzisiejszego podejścia sporej części społeczeństwa do możliwych metod radzenia sobie z kryzysem ekologicznym – na szczególną uwagę zasługuje choćby projekt geoinżynierii (inżynierii klimatu) (Bińczyk, 2018, s. 221–266). Dla wielu kryzys ekologiczny wciąż stanowi bowiem problem, który w prosty sposób rozwiązać można za pomocą technologii. Z tego względu w debatach nad pozytywnymi stronami geoinżynierii (czy innych radykalnych pomysłów „naprawy”) często przemilczana zostaje kwestia sprzężeń

zwrotnych – niedających się przewidzieć skutków ingerencji w działanie ziemskich ekosystemów, które nie są przecież czymś „poza” nami.

Po drugie, tak niegdyś, jak i obecnie wiara w swoistą „ucieczkę w naturę” pozwala zaspokoić różnego rodzaju potrzeby ludzi dobrze sytuowanych i niejednokrotnie w dalszym ciągu napędzać wyzysk innych (ludzi i nie-ludzi) oraz ogólną eksploatację środowiska. Warunki geograficzne panujące na Śląsku (czy precyzyjniej: na pewnych obszarach tego regionu) sprzyjały szybkiemu uprzemysłowieniu i konsolidowaniu się, z jednej strony, ogromnej rzeszy ludzi zmuszanych (za sprawą porządku społeczno-polityczno-gospodarczego) choćby do karczowania okolicznych lasów i pozyskiwania węgla, z drugiej – grup uprzywilejowanych, czerpiących realne korzyści z pracy tych poprzednich. W *Empuзии* ów podział widać na przykładzie kuracjuszy i „węglarzy” – jedni są na tyle zamożni, by móc wystawiać swoje ciała na „przyrodolecznicze” właściwości Görbersdorfu, drudzy nadwerężają swoje zdrowie, stając się swego rodzaju narzędziem w procesach modernizacyjnych. Dziś idea „powrotu do natury” czy ogromna popularność quasi-ekologicznych produktów (a nawet stylów życia) również stanowi z reguły przejaw kapitalistycznego porządku, który napędzany jest chęcią ochrony zdrowia/życia (własnego, ale nieraz także innych ludzi i nie-ludzi) w obliczu kryzysu ekologicznego czy po prostu modą na „eko”. To, co oferuje rynek ma uspokoić sumienia ludzi uprzywilejowanych – często w duchu takich haseł, jak „nie używaj plastikowych słomek, uratuj planetę” – albo zapewnić im to, co staje się swoistym luksusem: egzystencję w otoczeniu sprzyjającym życiu i zdrowiu. Jeśli bowiem wciąż udaje się żyć/konsumować w sposób zapewniający człowiekowi zdrowie, to takie życie dostępne jest tylko dla niewielkiej części światowej populacji. Co istotne, to właśnie w wyniku splotu różnego rodzaju czynników (w dużym stopniu także geograficznych czy geomorfologicznych) Dolny Śląsk, w przeciwieństwie do wielu innych regionów, wciąż pozostaje takim miejscem na ziemi, gdzie, mimo wszystko, duża

część społeczeństwa ma nieograniczony dostęp do wody pitnej czy nieskażonej (albo raczej nieznacznie skażonej) ziemi.

Najnowsza powieść noblistki nie jest historią zaskakującą – obecne w niej rozpoznania nieustannie pojawiają się w nauce, sztuce, dyskursie⁵. Jest ona raczej kolejną próbą, w tym wypadku literacką, wskazania na potrzebę zmiany myślenia (i działania). Tokarczuk bierze zatem udział w obserwowanym od dekad fermentcie ideowym i zarazem kontynuuje przyjęty przez siebie projekt kreacji fikcyjnych światów jako praktyki etycznej⁶. W przeciwieństwie jednak do *Prowadź swój pług przez kości umarłych* – tekstu, w którym również zwracają uwagę wątki ekologiczne – *Empuzjon* jest powieścią mniej zachowawczą. Lektura *Prowadź swój pług...* wyraźnie pozostawia czytelnika w poczuciu impasu – z brakiem pomysłu na adekwatną reakcję wobec opresji. Z kolei *Empuzjon*, mimo że bazuje głównie na logice sprzeciwu (stąd koncepcja prze-pisania historii dominującej i wymazującej tych, którzy są niepożądani), to jednak wątek przemiany Wojnicza (przejścia do akceptacji nie-tożsamości i transkorporalności) oraz samo zakończenie powieści w sposób jasny i afirmatywny sugerują możliwe otwarcie na nowe sposoby funkcjonowania w świecie – w mniejszym stopniu związane z przemocą (zadawaną i doświadczaną). Powieść odczytywać można nie tylko jako (kolejną) krytykę zastanych hierarchii i utopijnego myślenia, ale także jako mniej oczywistą (przynajmniej w twórczości samej Tokarczuk) próbę przyjęcia perspektywy wyróżniającej się tym, że w centrum uwagi znajduje się pozostający poza kontrolą człowieka naturokulturowy splot.

⁵ Pytanie o to, na ile różnego rodzaju diagnozy skutkują realnymi zmianami pozostaje inną kwestią.

⁶ Na ten temat wyczerpująco pisała Katarzyna Kantner – zob. Kantner, 2019.

Bibliografia

- Barad, K. (2012). Posthumanistyczna performatywność: Ku zrozumieniu, jak materia zaczyna mieć znaczenie. J. Bednarek (przeł.). W: A. Gajewska (red.), *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*. Wydawnictwo Poznańskie.
- Bednarek, J. (2019). Mimetyzm, parler-femme i mówienie prawdy: kobiece wypowiedzi konfesyjne w perspektywie myśli Luce Irigaray. *Śląskie Studia Polonistyczne*, (1), 101–112. DOI: 10.31261/SSP.2019.13.08
- Cielemięcka, O. (2012). Od różnicy do etyki różnicy. Feministyczna filozofia Luce Irigaray. *Etyka*, (45), 73–87. DOI: 10.14394/etyka.462
- Haraway, D. (2016). *Staying with the Trouble. Making Kin in the Chthulucene*. Duke University Press.
- Irigaray, L. (2010). *Ta płeć (jedną) płcią niebędącą*. S. Królak (tłum.). Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kantner, K. (2019). *Jak działać za pomocą słów? Proza Olgi Tokarczuk jako dyskurs krytyczny*. Universitas.
- Bińczyk, E. (2018). *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*. Wydawnictwo PWN.
- Rogowska-Stangret, M. (2021). *Być ze świata. Słowo/obraz terytoria*.
- Rogowska-Stangret, M. (2017). Korpor(e)alna kartografia „nowego materializmu”. W: E. Hyży (red.), *Feministyczne konteksty. Multidyscyplinarnie*. Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Sturgeon, N. (1997). *Ecofeminist natures: Race, gender, feminist theory and political action*. Routledge.
- Tokarczuk, O. (2022). *Empuzjon. Horror przyrodolecznicy*. Wydawnictwo Literackie.